

J. Ewa Leśniewska, *Jan Gotlieb Bloch (1836–1902) i dzieje rodu*, wyd. Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, Krosno 2020, ss. 600, il.

Wiosną 2020 roku krośnieńskie Wydawnictwo Ruthenus opublikowało książkę J[ózefy] Ewy Leśniewskiej *Jan Gotlieb Bloch (1836–1902) i dzieje rodu*. Dzieło to jest pierwszą tak obszerną i szczegółową monografią tytułowego bohatera i jego rodziny. I już na wstępie podkreślić trzeba, że jest to rzadki przykład biografii bohatera pozytywistycznego, bohatera pracy organicznej, napisanej „pod prąd” uprzywilejowanemu obecnie (a nie tylko obecnie) „patriotyzmowi insurekcyjnemu”.

Autorka, doktor nauk humanistycznych, historyk, muzealnik i regionalista, badania związane z Blochem prowadzi już od ponad trzech dekad¹.

Opisując losy przodków Jana Gotlieba i jego wczesną młodość Autorka oparła się zasadniczo na wcześniejszych publikacjach (głównie na ustaleniach Ryszarda Kołodziejczyka²), nie weryfikując ich źródłowo. Może warto było to zrobić, gdyż już jedno z podstawowych faktów biograficznych – miejsce i data przyjścia na świat bohatera książki – budzą pewne wątpliwości. W szczęśliwie zachowanych aktach metrykalnych radomskiego okręgu bóżniczego, w latach 1827–1844 ani raz nie pojawiło się nazwisko Bloch, zaś na tablicy w kaplicy grobowej Jana wskazano jako datę jego urodzenia 30 lipca 1836 r. (zamiast przyjętej w biografiach: 24 czerwca 1836 r.)³.

Trzeba jednak podkreślić, że mimo braku badań źródłowych dla tego okresu, J. E. Leśniewska opisała go z dużym rozmachem, spojrziała „świeżym okiem” na dotychczasowe ustalenia biografów, wysunęła ciekawe tezy i nowe wnioski. Można byłoby zatem rzec, że ten fragment pracy jest kompilacyjny – lecz nie byłaby to cała prawda. Warto też zwrócić uwagę na zaskakującą i sensacyjną informację o źródle bogactwa Blocha, tym symbolicznym „pierwszym milionie”⁴ (nie zdradzę jej tu – kto ciekawy, niech czyta i szuka).

Pierwsze informacje oparte na badaniach źródeł pierwotnych dotyczą ślubu Jana z Emilią Kronenberg w 1862 r. I od tej chwili Autorka rzuca się w odmęty archiwaliów, odkrywając prawdziwe biograficzne perły.

W tym miejscu jednak warto uzupełnić informacje podane w biografii, na podstawie dokumentów odnalezionych przez piszącego te słowa w dokumentach kancelarii rejenta Józefa Żbikowskiego w Warszawie. Znalazła się tam nieznaną Autorce w całości (a jedynie ze szczątkowej relacji w dokumentach hipotecznych sporządzonych po śmierci Blocha) intercyza przedślubna między Janem Gotliebem Blochem a Emilią Kronenberg z 29 sierpnia 1862 r. (numer aktu 117). Dowiadujemy się z niej, że Emilia otrzymała od rodziców wyprawę, szacowaną przez Jana na 10.000 rubli srebrem, a także, że Jan darował Emilii 75.000 rs.; wyprawa i darowizna stanowiła wyłączny majątek przyszłej żony. Jan oszacował swój ówczesny majątek (nieruchomości, ruchomości, gotówka i aktywa) na ogółem 400.000 rs. Cały przyszły majątek dorobkowy (czyli wszystko powyżej wskazanych tu kwot) miał być wspólny w równych częściach. Co ciekawe, w tymże dniu 29 sierpnia 1862 r., w akcie poprzedzającym intercyzę (nr 116), Jan zobowiązał się dobrowolnie do dożywotniego alimentowania swych rodziców, Selima (określonego jako kupiec) i Fryderyki z Neumarków małżonków Bloch, kwotą 1500 rs. rocznie wypłacaną w ratach kwartalnych od 1 października 1862 r., przy czym w razie śmierci jednego z nich kwota pozostawała bez zmian. Kwotę tę zabezpieczył na całym swym majątku, w szczególności na nieruchomości w Warszawie pod numerem 1065 lit. B (co w dniu 1 września 1862 r. Selim, na podstawie synowskiego upoważnienia, zgłosił do zabezpieczenia hipotecznego). Wiemy też, gdzie wówczas mieszkali Selim i Fryderyka: w Warszawie pod numerem 1062, czyli w bliskim

¹ [J.] E. Leśniewska, *Życie i działalność Jana Gotlieba Blocha w świetle najnowszych badań*, [w:] *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 237-249.

² R. Kołodziejczyk, *Jan Bloch (1836–1902). Szkic do portretu «króla polskich kolei»*, Warszawa 1983.

³ Archiwum Państwowe w Radomiu, USC Okręgu Bóżniczego Radom; M. Medyński, *Jan Gotlib Bloch (1836–1902)*, [w:] *Almanach świętokrzyski*, t. 1, *Z dziejów regionu świętokrzyskiego*, red. P. Kardys, A. Sopoćko, Warszawa 2016, s. 259.

⁴ Andrzej Żor, biograf Blocha, kontestuje wprawdzie tę informację, nie podaje jednak żadnych argumentów na poparcie swego stanowiska. Zob.: A. Żor, *Jan Bloch i dzieje rodu*, „Przegląd Socjalistyczny” 4, 2019 [sic!], s. 154.

sąsiedztwie swego syna⁵.

Omawianie działalności publiczno-gospodarczej Blocha rozpoczyna się od dziedziny, która jego rodakom była najbardziej znana – inwestycji kolejowych. J. E. Leśniewska szczegółowo opisała starania o budowę poszczególnych linii kolejowych, w tym spekulacyjne „cuda”, zakulisowe działania i mechanizmy, które się z tym wiązały. Czytelnika „regionalnego” szczególnie zainteresują liczne informacje o Drodze Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, aktywizującej nasze tereny (ss. 46-69). Znacznie mniej uwagi poświęca drugiemu źródłu fortuny Jana – domowi bankowemu.

W drugim rozdziale została szczegółowo omówiona – wzmiankowana tylko przez dotychczasowych biografów – działalność Blocha w przemyśle cukrowniczym. Dowiadujemy się tu o jego udziałach w cukrowniach (Dobrzelin, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru, Żytyń), o roli w ich prowadzeniu, opiece socjalnej, jaką otaczał pracowników, a także o aktywności w tworzeniu stowarzyszeń producentów cukru i Cesarstwie Rosyjskim.

Kolejne pola aktywności przemysłowej bohatera książki to temat kolejnego rozdziału. Autorka zajęła się tu przede wszystkim nieznanym polem jego działalności – przemysłem leśnym. Bloch był bowiem, jak się okazuje, właścicielem znacznych i dobrze zagospodarowanych obszarów leśnych, a także tartaków i fabryk podkładów kolejowych (co w oczywisty sposób korespondowało z główną początkowo dziedziną jego aktywności gospodarczej). Sporo też wiadomości o posiadanym przez niego młynie na Solcu. Czytelnik znajdzie tu ponadto informacje o licznych towarzystwach akcyjnych, których udziałowcem (nieraz znaczącym) był nasz burżua, m.in. Towarzystwie Zakładów Ostrowieckich czy Zakładów Starachowickich. Omówione też zostały przedsięwzięcia społeczno-gospodarcze i społeczno-filantropijne.

Dzięki gromadzonej od lat szczegółowej bazie faktograficznej, w kolejnym rozdziale J. E. Leśniewska prześledziła wyczerpująco aktywność Jana Blocha jako obywatela ziemskiego, właściciela kilkunastu majątków. Było to możliwe m.in. dzięki benedyktyńskiej kwerendzie w księgach hipotecznych. Jak ustaliła badaczka, był on nie tylko zręcznym kapitalistą, ale także bardzo umiejętnym gospodarzem. Jak się okazuje, większość posiadanych przezeń dóbr stanowiła zaplecze surowcowe blochowych cukrowni. Najwięcej uwagi poświęcał jednak swym najważniejszym dobrom ziemskim Łęczna na Lubelszczyźnie. Tam wybudował swą rezydencję, tam najwięcej inwestował i gospodarował z prawdziwą pasją, tworząc majątek wprost wzorcowy i podnosząc jakość życia służby folwarczej.

Po zdobyciu majątku Bloch mógł wreszcie realizować swe pasje naukowo-publicystyczne – o tym traktuje kolejny rozdział omawianej książki. Autorka jako pierwsza, dzięki dotarciu do archiwów rodzinnych, rozstrzygnęła wątpliwości co do początków tej dziedziny aktywności, w której wszak jego dorobek był najbardziej znany na całym świecie i ponadczasowy. To fundamentalne ustalenie J. E. Leśniewska nazywa skromnie „dygresją”. Omawia dalej tematykę badań i publikacji Blocha, od pierwszych, dotyczących kolejnictwa i ekonomii, przez cały wachlarz różnych tematów, które zainteresowały tego nieprzeciętnego człowieka (gospodarka, handel, rolnictwo, kredyt, ascenizacja, kwestia żydowska, kwestie socjalne), aż po jego sztandarową tematykę pacyfistyczną. Co istotne, wszystkie jego prace opierały się na badaniach prowadzonych osobiście oraz przez finansowane przez niego biura statystyczne i sieć gromadzących dane współpracowników na całym świecie. Tu zaznaczyć trzeba, że poważnym wyzwaniem i postulatem podnoszonym przez „blochologów” (zaakcentowanym także w omawianej biografii – p. s. 183) jest opracowanie wreszcie możliwie pełnej bibliografii dzieł Blocha i o Blochu, i to zarówno polskich, jak i obcych.

Wyniki badań i publicystyka naukowa na tematy wojny i pacyfizmu stanowiły dla Blocha teoretyczną bazę, a także impuls do dalszych działań w tym zakresie. W rozdziale VI Autorka opisuje skrupulatnie pozostałe działania Blocha na tym polu. Działania często nowatorskie, prowadzone z wielkim rozmachem, ogromną energią, bez oglądania się na koszty. Mimo wyczerpujących się sił, co powodowała rozwijająca się choroba serca, znajdował je zawsze dla

⁵ Archiwum Państwowe w Warszawie, Kancelaria Józefa Żbikowskiego notariusza w Warszawie, sygn. 2, k. 56-59; sygn. 90, k. 11v; sygn. 100, k. 13v.

umiłowanej idei. Pacyfizm stał się pod koniec jego życia niemal obsesją, porzucił dla niego wszelkie inne aktywności, traktując je jak przeszkody i poświęcając im minimum swego czasu. To dzięki jego niezmiernym zabiegom oraz wpływowi na dworze cesarza Rosji oraz na innych dworach i w gabinetach europejskich udało się zwołać I Pokojową Konferencję w Hadze w 1899 r. Na wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. chciał urządzić na swój koszt odrębny pawilon propagandy pacyfistycznej; gdy nie otrzymał na to zgody, przygotował własnym kosztem i staraniem wystawę pacyfistyczną, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Pomysłu zatem nie porzucił, decydując się na urządzenie stałego muzeum poświęconego tej tematyce. Owocem jego zabiegów i hojności było Międzynarodowe Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie (którego otwarcia jednak nie dożył – otwierał je w imieniu ojca jego syn Henryk; istniało formalnie do 1919 r.). Aktywność Blocha na tym polu, a zwłaszcza międzynarodowy wpływ jego monumentalnej pracy *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, tłumaczonej na wiele języków, czytanej i cenionej przez cesarzy, królów, polityków, wodzów i intelektualistów, nie mogły pozostać niezauważone. Gdy w 1901 r. po raz pierwszy miano przyznać Pokojową Nagrodę Nobla, został on zgłoszony do tego wyróżnienia przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, a ponadto przez kilka międzynarodowych autorytetów nauki, dyplomacji i pacyfizmu. Wprawdzie nie znalazł się w gronie finalistów, gdyż były tam osoby o znacznie dłuższym stażu działalności, lecz uważany był za naturalnego kandydata w jednym z kolejnych rozdań (których już niestety nie dożył). Przy pisaniu tego rozdziału Autorka skorzystała z okazji i spojrzała na swego bohatera także „z zewnątrz”, oczyma zagranicznych obserwatorów i przez pryzmat zagranicznych dokumentów.

Kolejny rozdział opowiada o życiu towarzyskim i rodzinnym Blochów. Na wstępie Autorka wprowadza nas szczegółowo po ich pałacu przy ul. Marszałkowskiej róg Królewskiej w Warszawie. Na podstawie zachowanych relacji pamiątkarskich i prasowych stara się zrekonstruować krąg towarzyski rodziny, omawia też wstępnie losy dzieci Jana i Emilii oraz pokrótce kariery zięciów (niektóre wątki rozwija w kolejnych rozdziałach). Wpada też na ślad „nieoficjalnego” potomstwa Jana Blocha.

Do rozmiarów odrębnego rozdziału rozrósł się opis ostatnich miesięcy życia bohatera książki. Znajdziemy tu relację z czasu choroby, dokładny opis reakcji na śmierć i uroczystości pogrzebowych. Przy okazji Autorka omawia sprawę wyznania Blocha, prostując podawaną przez wielu autorów informację o drugiej konwersji na katolicyzm, i stara się wyjaśnić zagadkę przeniesienia zwłok z cmentarza ewangelickiego na Powązki (choć tu raczej wylicza wątpliwości, niż je wyjaśnia). Szczegółowo omawia też testament (który zamieszcza in extenso po tekście zasadniczym), a dzięki odnalezionemu pośmiertnemu spisowi inwentarza z precyzją godną księgowej wylicza wszystkie składniki spadku po zmarłym kapitaliście.

Sensacyjne losy tego spadku Autorka zbadała z pasją detektywa i opisała z rozmachem reportera sądowego w kolejnym rozdziale książki. Z ostatnią wolą Blocha nikt się szczególnie nie liczył, rozbijając przedwcześnie jedność majątku, a do zarządu nim dopuszczając osobę dbającą przede wszystkim o własny interes. Wśród najbliższej rodziny brakowało godnego następcy, kontynuatora jego prac. Majątek został rozproszony w ciągu kilkunastu lat od śmierci spadkodawcy. I tu znów benedyktyńska praca badania m.in. ksiąg hipotecznych pozwoliła na rekonstrukcję procesu trwonienia tej wielomilionowej spuścizny.

Rozdział X to biografia jedyne go syna Jana, czyli Henryka Blocha. Podkreślimy: biografia dotychczas znana jedynie szczerunkowo i żmudnie zrekonstruowana dopiero przez Autorkę. Dotychczas posiadaliśmy obszerniejszą wiedzę tylko o okresie, w którym Henryk gospodarował w odziedziczonym po ojcu majątku Łęczna, hodując tam konie wyścigowe. Ten etap jego życia został tu rozbudowany, wzbogacony o liczne szczegóły dotyczące m.in. sukcesów jego stajni na torach Królestwa, Rosji i Europy, organizowanych polowań, rozrzutności, a także późniejszych kłopotów i upadku. J. E. Leśniewska opisała procedurę wszczętą w 1904 r. przez rodzinę, mającą prowadzić do uznania Henryka za marnotrawnego i ustanowienia kuratora. Ukazała kulisy ucieczki przed wierzycielami w 1905 r. do Paryża, gdzie także dosięgły go ich roszczenia; nękany pozwami, zapadł na zdrowiu, a nawet trafił do więzienia; jego dobra w Polsce zostały w 1906 r. sprzedane przez licytację (wykupiła je Emilia Blochowa). Dzięki matce udało mu się odzyskać wolność i ok.

1908 r. wyjechać do Ameryki Południowej. W tym czasie zainteresował się spirytyzmem i teozofią. Gdy wrócił do Polski przed I wojną światową, wygłaszał tu wykłady z tych dziedzin. Szokująco ustaleni Autorki, że żona i córka Henryka żyły w biedzie, i to do tego stopnia, że musiały wyprzedawać najpierw ocalałe z „pożogi” kosztowności, a później nawet meble i garderobę.

I wreszcie rozdział ostatni – saga rodzinna, zatytułowana *Podzwonne dla bliskich Blocha*. To niezwykle „przeгляд” losów potomków wybitnego człowieka i osób z nimi związanych, możliwy dzięki temu, że Autorka dotarła do archiwów rodzinnych potomków Jana i Emilii. Znajdujemy tu osoby zarówno przeciętne, zagubione, nieraz mierne, jak i wybitnych naukowców, twórców kultury czy filantropów. Wspomnę tu o dwóch kobietach, które zrobiły na mnie szczególne wrażenie. Pierwsza to żona wnuka Blocha, Monika z Krystyniaków Kościelska. Pochodząca z gminu, przeciętnej urody, słaba aktorka i piosenkarka, miała z Władysławem Augustem Kościelskim nieślubne dziecko, a w trzy lata później wyszła za niego za mąż. Dla jedyne go syna szanowanego wielkopolskiego ziemianina, literata, członka Izby Panów Sejmu Pruskiego, posła do Reichstagu, przyjaciela cesarza Wilhelma II, był to – w opinii rodziny – mezalians nie do przyjęcia. Tymczasem Monika Kościelska niezwykle umiejętnie gospodarowała pozostałym po przedwczesnej śmierci męża majątkiem. Co więcej, zapisała piękne karty w dziejach kultury i nauki polskiej, jak również samego rodu Kościelskich: wspomagała finansowo studentów polskich w Genewie, została donatorką Muzeum Narodowego w Warszawie, a przede wszystkim założyła działającą do dziś Fundację im. Kościelskich, przyznającą od 1962 r. prestiżowe nagrody literackie. Druga zacna niewiasta to wnuczka Jana, a córka Henryka Blocha, Janina Katarzyna z Blochów Buchholtz. W 1914 r. to właśnie ona, po nielegalnym przekroczeniu granicy rosyjsko-galicjijskiej, jako pierwsza oficjalna kurierka przywiozła do Warszawy wiadomość o utworzeniu Legionów Polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego. W czasie II wojny światowej prowadziła w Warszawie małe biuro tłumaczeń na niemiecki. W tym biurze prowadziła jedną z najważniejszych komórek przerzutowych dla Żydów i jedno z centralnych biur konspiracyjnych Żydowskiego Komitetu Narodowego, pomogła ogromnej liczbie uciekinierów z getta, załatwiając im fałszywe dokumenty, rozdzielając pieniądze, przechowując ich i organizując schronienia. Była jedną z pierwszych Polek, której przyznano tytuł „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Przyjaźniła się z Janem Sztudynem.

Zasadniczy tekst książki Autorka uzupełniła tablicą genealogiczną zstępną Jana i Emilii Blochów i trzema tekstami źródłowymi (testament Jana Gotlieba Blocha, streszczenie mowy Fryderyka Passy podczas otwarcia Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie oraz wstęp Edwina D. Meada do angielskiego wydania *Przyszłej wojny...*). Wykaz źródeł i bibliografia obejmują 7 zbiorów archiwalnych (z których wykorzystano 28 jednostek z 23 zespołów) oraz zbiory własne Autorki, 79 źródeł drukowanych, 17 nekrologów i wspomnień pośmiertnych, 41 tytułów prasy współczesnej tematowi, 209 opracowań i kilkadziesiąt stron internetowych. Całość została zaopatrzona w indeksy – osobowy i miejscowości.

Reasumując należy stwierdzić, że otrzymaliśmy kompleksową, opartą na przebogatym materiale źródłowym i niemal kompletną monografię Jana Blocha i jego bliskich. Duży nacisk położyła na życie prywatne Blochów, lecz proporcje książki są wyważone: połowa tekstu dotyczy samego Jana, zaś połowa losów rodziny. Autorka z detektywistycznym zacięciem zrekonstruowała nieopisane dotychczas przez żadnego z biografów fakty, a także potwierdziła lub obaliła niektóre tezy dotychczasowej literatury – dzięki obszernej kwerendzie archiwalnej, prasowej, a także dotarciu do bezcennych materiałów rodzinnych. Kreśli też bogate tło życia rodziny z doskonałą znajomością realiów epoki, w które wprowadza też czytelnika dyskretnymi, nienachalnymi komentarzami, okraszając to wszystko smakowitymi cytatami z XIX-wiecznej prasy. Książka napisana jest jasnym, przystępnym językiem – czyta się ją jednym tchem, mimo bogactwa danych i przy jednoczesnym zachowaniu rzetelności warsztatu naukowego. Całość uzupełnia bogaty, także w większości dotychczas nieznan material ilustracyjny. Na wyrazy najwyższego uznania zasługuje również wydawca, czyli Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski w Krośnie, które zadbało, aby dzieło zyskało godną szatę: twarda oprawa, delikatnie kremowy papier, wysoka jakość druku – czyli elegancja i solidność, dzięki którym z przyjemnością sybaryty bierzemy dzieło J. E.

Leśniewskiej do ręki. Czy książka ma jakieś wady? Może kilka drobnych powtórzeń, kilka literówek – lecz nie szkodzą one całości, a przede wszystkim stronie merytorycznej dzieła.

Jedno jest pewne: Autorka lubi swojego bohatera, ale lubi bez taryfy ulgowej, protekcjonalności, sentymentalizmu. Lubi – bo jest za co. Ja też. Stąd może to omówienie jest tak osobiste. Lecz – zapewniam – również bez taryfy ulgowej.

Marcin Medyński
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej

(tekst pierwotnie opublikowany w czasopiśmie „Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa

H
i
s
t
o
r
y
c
z
n
e
g
o

w

S
k
a
r
ż
y
s
k
u
-
K
a
m
i
e
n
n
e
j
.

Z

d
z
i
e
j
ó
w